

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Od przejażdżki przez Eurodisney aż do nurkowania w kanale Kalkuty. Wszystko w kilka godzin, nawet kilka minut. "To było spełnienie marzeń, a stało się koszmarem", szepcze Rick Karsdorp spod baseballowej czapki, podczas gdy z telefonem w ręku wchodzi do auli, którą zna bardzo dobrze: klinika Villa Stuart, w dzielnicy Monte Mario, gdzie przeszedł już na początku lipca operację łąkotki. Tym razem jest gorzej: zerwanie więzadła przedniego lewego kolana. Zatem drugiego kolana, nie tego, którym zajmował się profesor Mariani w środku lata, gdy holenderski blondyn poszedł pod nóż, wspierany przez dziewczynę Astrid.**

Dziś rano, wraz z zabiegiem rekonstrukcji, zaczyna się nowa historia. Podobna do doświadczenia Strootmana, analogiczna do cierpień innego kolegi, Florenziego. To sala operacyjna, którą wielu, zbyt wielu graczy Romy, wizytowało w ostatnich dwóch latach. Teraz zerwanych więzadeł jest 12, od września 2015 i klub zadaje sobie pytanie: ciężko mówić o pechu. Jest coś innego, o czym dyskutują dyrektorzy, w bezpośrednim połączeniu z Jamesem Pallotta, który właśnie dwa lata temu wybrał dwóch zaufanych ludzi, aby prowadzili przygotowania fizyczne, Kanadyjczyka Darcyego Normana i Amerykanina Eda Lippie. Lippie, przypadkowo, przyglądał się w pierwszej osobie rehabilitacji Karsdorpa.

Nie ma żadnego polowania na czarownice, aby sprecyzować, mimo że noc Halloween się zbliża. Roma nie chce wyrzucić na morze wszystkich swoich ludzi, zanim nie znajdzie alternatyw. Ponadto latem wejdzie do sztabu przygotowawczego chcianego przez Di Francesco Nicandro Vizoco zmieniło równowagę i kierowanie treningami. Nie można jednak zaprzeczyć, że incydenty z zerwanymi więzadłami (wszystkie przednie, za wyjątkiem Nury, który zerwał tylne więzadło) są powyżej średniej włoskiej i międzynarodowej: według opracowań UEFA, bazujących na raportach sztabów medycznych klubów, z grupy 29 drużyn zaangażowanych w europejskich pucharach w sezonie 2015/2016, takich przypadków było tylko łącznie 9. W Romie z kolei, biorąc tylko pod uwagę ostatni sezon i tylko graczy pierwszej drużyny, epizodów było 4: Mario Rui, dwa razy Florenzi, Emerson. Na początku tego sezonu kolejne dwa: Tumminello, który trenował z pierwszym zespołem i poszedł potem do Crotone i właśnie Karsdorp.

Pechowy (on tak) bohater wczorajszego dnia zapowiedział na portalu społecznościowym, że wróci "*mocniejszy niż wcześniej*". Ile potrzeba? Co najmniej 5 miesięcy. Jego nadzieją jest powrót przed zakończeniem sezonu. Ciekawostką pozostaje dynamika jego kontuzji: w środę Karsdorp został zmieniony z powodu technicznego wyboru i udzielił szeregu wywiadów, manifestując radość ze swojego debiutu, nie pozostawiając wątpliwości jakoby coś się stało. Był jeszcze w Eurodisneylandzie.

Autor: abruzzo